CENA 15 gr

W JEDNYM SZEREGU

DWUTYGODNIK

Rok I. Warszawa, 11 grudnia 1937 Nr 3

OD REDAKCJI

BIEŻĄCY NUMER NASZEGO PISMA WYSZEDŁ W POWIĘKSZONEJ OBJĘTOŚCI ZE WZGLĘDU NA SPRAWY, KTÓRE NAS NAJBARDZIEJ OBCHODZĄ. PIĘCIODNIOWA DRUGA BLOKADA WSBM W WARSZAWIE, KTÓRA ODBIŁA SIĘ SZEROKIM ECHEM PO CAŁEJ POLSCE, POSTAWIŁA ZNÓW NA WIDOWNI PUBLICZNEJ SPRAWĘ JAKNAJSZYBSZEGO UREGULOWANIA STANOWISKA I TYTUŁU „INŻYNIERÓW BEZ DYPLOMÓW" — WAWELBERCZYKÓW. ZAGADNIENIE TO ZAWSZE POWAŻNE I OD 20 LAT NIEUREGULOWANE, STAŁO SIĘ W OSTATNIM OKRESIE ZAGADNIENIEM ZASADNICZYM, ŻYCIOWYM. DLATEGO TEŻ NUMER BIEŻĄCY NA TLE OSTATNIEJ BLOKADY PRZEDSTAWIA CAŁOKSZTAŁT WALKI O SZKOŁĘ I TYTUŁ DLA WAWELBERCZYKÓW, PRZYCZYNĘ DRUGIEJ BLOKADY I JEJ WYNIKI.

ZWRACAMY SIĘ DO WSZYSTKICH CZYTELNIKÓW Z GORĄCYM APELEM, ABY ZECHCIELI SIĘ ZAPOZNAĆ Z PRZEDSTAWIONYM TU W ZARYSIE CAŁOKSZTAŁTEM SPRAWY WALKI O TYTUŁ INŻYNIERA MŁODSZEGO, O TYTUŁ INŻYNIERA JAKO TYTUŁ ZAWODOWY A NIE NAUKOWY. TYTUŁ TEN BYŁ, JEST I BĘDZIE ZAWSZE, NAWET WBREW OBOWIĄZUJĄCYM PRZEPISOM, TYTUŁEM ZAWODOWYM DLA PRACOWNIKÓW TECHNIKI, TAK JAK LEKARZ JEST TYTUŁEM ZAWODOWYM A NIE NAUKOWYM DLA PRACOWNIKÓW MEDYCYNY. JEŚLI NIKT NIE USIŁUJE PRZEKONYWAĆ, ŻE LEKARZ JEST TYTUŁEM NAUKOWYM SKĄDŻE WIĘC WYPŁYWA TEN NIEZROZUMIAŁY A CZĘSTO NACECHOWANY GŁĘBOKIM EGOIZMEM UPÓR PEWNYCH SFER PRZY USIŁOWANIACH USTAWOWEGO ZAŁATWIENIA TEJ SPRAWY.

A WAS, KOLEDZY WAWELBERCZYCY, ABSOLWENCI I STUDENCI, PROSIMY O MOŻLIWE NAJSZERSZE ROZPOWSZECHNIANIE NASZEGO PISMA. CZYNIĄC TO NAJWYDATNIEJ BRONICIE SWYCH SPRAW I PRZYCZYNICIE SIĘ DO OSTATECZNEGO ZWYCIĘSTWA.

Mgr. Feliks Pokrzywa
Kierownik Ogólnopolskiego Środowiska Akademickiego Z. M. P.

Do wspólnej walki o Przełom Narodowy

Szare dni i szarzy ludzie.

Znana, zbyt znana opowieść o „bohaterach dnia codziennego", apoteoza przeciętności i marazmu, gloryfikacja beznadziejności. Nowoczesna bajka o nowoczesnych kopciuszkach, lansowana przez tych, którzy chcą przepoić młode pokolenie ideałem bezideowości. Słyszeliśmy i czytaliśmy o tym zbyt dużo w ostatnich latach.

My nie chcemy szarych ludzi!

My młodzi.

Nasza droga jest drogą walki!

Wbrew utartym frazesom o materialiźmie, będącym koniecznością epoki, o skoncentrowanym egoizmie, tak charakterystycznym podobno dla obecnego pokolenia, na czym opierają swe nadzieje wszelkie ruchy klasowe, my opieramy się na wartościach moralnych tegoż pokolenia, na przeświadczeniu o sile jego charakteru i potrzebie idei większych i silniejszych niż marzenia powszednich zjadaczy powszedniego chleba. Na tych czynnikach się opieramy i na nich budujemy. Z nich właśnie czerpiemy pewność zwycięstwa.

W pokolenie zmuszone do ciągłej walki o byt, do mozolnego i żmudnego zdobywania chleba, w epoce, kiedy największą pracą jest zdobywanie pracy, *rzuciliśmy ideę wielką, ideę Przełomu Narodowego.*

I dlatego właśnie musimy zwyciężyć. *Szarzyźnie i bezideowości przeciwstawiamy bezkompromisowość, egoizmowi — poświęcenie, bierności — walkę.*

Walkę, którą przeprowadzimy i wygramy bez względu na trudności i straty.

Walkę o Przełom Narodowy. *O wielką i Potężną Polskę.*

Tym, którzy pójdą z nami, nie obiecujemy łatwych zysków, licznych zaszczytów.

Nie przedstawiamy im obrazów szybkiego dobrobytu, spokojnego i wygodnego zacisza.

Przedstawiamy im konieczność ofiary, nie cofającej się przed niczym, — przed śmiercią, przed życiem nawet.

Gdyż ofiara życia, trudniejsza jest czasem, niż śmierć.

Obiecujemy im trud, czasem do kresu sił, do granic ludzkiej możliwości.

Nasza droga jest drogą walki.

Do walki tej wzywamy wszystkich Polaków. Zniknąć muszą wszelkie dawne „linie podziału". Powaga chwili wymaga bezwzględnego zjednoczenia. Musimy zdać sobie sprawę, że jeśli nasze pokolenie nie dokona Przełomu, to w następnym będzie już na to za późno.

Przełom Narodowy będzie odrodzeniem Narodu, otworzy Mu drogę do wielkich dokonań. Przełom — to będzie przebudzenie Narodu.

DO APELU!

„Polska dla swej wielkości wymaga nieodzownej pracy i serca młodego pokolenia“

— Płk. Adam Koc.

Żyjemy na wulkanie. Wokół nas, to tu, to tam wybucha pożar, niszczący tysiące ludzkich istnień — i gaśnie — by za chwilę z tym większą siłą wybuchnąć w innej stronie świata. Ludzie czytają gazety, komunikaty o tysiącach i dziesiątkach tysięcy zabitych i rannych, o milionach zbrojnie manifestujących, o miliardach wydawnych na narzędzia wojny — patrzą na czarne kolumny liter i nie widzą nic zgoła, co cały świat przeżywa.

Nie widzą, że stoimy w obliczu wypadków tak wielkich, że przykładu w historii się nie znajduje. Krąg ich zainteresowań jest tak ciasny, że po za swoim podwórkiem partyjnym, zawodowym czy pseudoideowym nie zdolni są nic zobaczyć. Całą swą energię zużywają na walkę o stare, przebrzmiałe hasła i tylko hasła. Marazm tak ogarnął całe pokolenie, że głęboka troska ogarnia ludzi, którzy potrafią i chcą coś zrobić, by wyrwać naród z bezruchu i poprowadzić do czynu.

Starsze pokolenie polskie swą rolę już spełniło. Dzięki nim mamy Wolną Ojczyznę. Lecz spójrzmy na młode pokolenie, na tych, którzy są nadzieią lepszego jutra. Iluż z nich wciąż mentalnością swą tkwi w dawnym spsobie myślenia politycznego. Przebiegnijmy wzrokiem po całym szeregu grup: „ABC“, Falanga, Młodzi Str. Nar., Młodzież Wszechpolska, Związek Narodowców, Młodzież Katolicka, Pol. Partia Narod. - Radykalna, ZPMD - prawica, ZPMD - lewica, Młoda Wieś Wici, Młodzież Socjalistyczna, Młodzież Mocarstwowa, Legion Młodych, Tur i tyle innych. Czyż nie tragiczny to obraz!?

Lecz cała Polska, a my młodzi w pierwszym rzędzie, wierzymy, że w niedalekiej przyszłości całe młode pokolenie znajdzie się w jednym, olbrzymim obozie Młodej Polski, aby to co odziedziczyśliśmy po pokoleniu niepodległościowym—Państwo Polskie — rozbudować i umocnić do granic tak wielkich, by żadna siła już nigdy groźną Mu nie była.

Koledzy! Wielkim wysiłkiem woli zmuście się sami do chwili zastanowienia! Chociaż na chwilę odrzućcie od siebie wszystko to, co dotychczas wami kierowało i zastanówcie się, że Przełom Narodowy może być dokonany tylko przez nas samych, że tyle energii marnujemy dla spraw które nie posuwają rzeczywistości polskiej ani o krok naprzód, że Wielka Polska to nie frazes lecz Czyn, przeogromny czyn młodego pokolenia!

Obejrzyjcie się wstecz, spójrzcie wokół siebie. Czyż niedość jeszcze walk partyjnych, rywalizacji stronnictw, grup, grupeczek, koterii i klik przeżyła Polska w tym krótkim dziejowo okresie 1918 — 1937? Czyż na którymkolwiek z dotychczasowych stronnictw można było oprzeć przyszłą Polskę, tę Polskę, której wszyscy w sercach i umysłach naszych mamy wspaniałą wizję? Czy sądzicie, że wciąż jeszcze jest czas do namysłu i obserwacji z ubocza, by z nieufnością przyjmować każdy krok, który prowadzi do Przełomu Narodowego, słuchać podszeptów ludzi o wyolbrzymionych ambicjach i egoistycznych celach?

Wierzymy, że nie jest tak.

Młode pokolenie stanie do apelu i wygra walkę o Wielką i Potężną Polskę!

Na froncie

Po zamachu

W momencie pewnych pozorów uspokojenia umysłów, gdy znów jedni mogli spokojnie dopijać swoje pół - czarnej na górce w Gastronomii, drudzy głowić się nad nowymi koncepcjami po fiasku poprzednich szumnych wystąpień — huk strzałów oddanych do Kierownika Głównego Związku Młodej Polski zmusił znów wszystkich spojrzeć prawdzie w oczy.

Związek Młodej Polski powstał kilka miesięcy temu jako konieczność polska. Stawiając swe pierwsze kroki wśród dżungli rozbicia politycznego, tworzenia coraz to innych grup, stronnictw i klik, narażony był w tym pierwszym okresie na ataki i utrudnienia ze wszystkich stron. Ten pierwszy okres miał dowieść, czy Związek Młodej Polski zda egzamin, czy podoła pracy, czy utrzyma linię jaką sobie wytknął?

Hasło Przełomu Narodowego wysuniętego przez Związek Młodej Polski nie jest frazesem lecz rzeczą konieczną i nieodzowną przy budowie Wielkiej i Potężnej Polski.

Zdrowa myśl polska, myśl narodowa sprzęgnięta z czynem żołnierskim dadzą Polsce Wielkość i Potęgę.

Czyn żołnierski hartuje młodych, wiąże im serca i dłonie na zawsze— w ogniu czynu żołnierskiego rodzą się Żołnierze Wielkiej Polski.

Myśl narodowa, stawiająca wszystkie sprawy doczesne i osobiste poza nawiasem w chwili gdy chodzi o dobro i potęgę Narodu — daje zapał młodym sercom i wzrok ich kieruje ku jednemu Wielkiemu Celowi.

Ile razy zatracony był jeden z tych dwu pierwiastków, tyle razy Polska pozostawała w niemocy mimo pozorów siły.

Związek Młodej Polski postawił sobie za zadanie zlikwidowanie tego tragicznego konfliktu w Niepodległej Polsce między czynem żołnierskim a myślą narodową.

Owiani gorącym, patriotycznym prądem młodej myśli nacjonalistycznej stajemy do dyspozycji Wodza Naczelnego i Jego żołnierza płk. Adama Koca jako kadra ludzi świadomych i pełnych wiary w Idee.

Odrzucamy na bok wszelkie dyskusje o totalizmie i demokracji. Nie wiemy co to jest totalizm, chodzi nam jednak o stworzenie silnych rządów w Polsce. Dlatego będziemy kontynuować legendę Czynu Zbrojnego, związaną z osobą Wodza Naczelnego, Marszałka Rydza Śmigłego.

A bodźcem do tego będzie huk strzałów oddanych do stojącego na czele Związku, Kolegi Kierownika Jerzego Rutkowskiego.

M.

Z Wyższej Szkoły Budowy Maszyn w Poznaniu

Młodsza od warszawskiej, Wyższa Szkoła Budowy Maszyn i Elektrotechniki w Poznaniu rozpoczyna 15-ty rok istnienia. Uczelnia poznańska spełnia jednak chlubnie zadanie „małej politechniki“ dla ziem zachodnich kraju: poznańskiego, pomorskiego, łódzkiego i Śląska. Charakter prowincjonalny stawiał ją zawsze na drugim miejscu po „Wawelbergu“ warszawskim.

Życie na uczelni poznańskiej płynie wprawdzie wolniej niż w hałaśliwej i nerwowej Warszawie lecz rozwija się normalnie.

Najbardziej interesującą tamtejszych studentów jest oczywiście sprawa sytuacji szkoły i związanego z tym tytułem absolewentów. Nie ma też roku aby sprawa ta nie odezwała się głośnym echem w formie strajków, blokad i t. p. demonstracji. Na początku bieżącego roku akademickiego odbyły się już dwa wiece i jednodniowy strajk demonstracyjny. Na jednym z wieców uchwalono rezolucję, którą wręczono posłom poznańskim. Podajemy kilka urywków z tej rezolucji:

„Studenci WSBM i El., znając rolę i znaczenie jakie odgrywają absolwenci wymienionej uczelni w przemyśle polskim, domagają się zawodowego tytułu, któryby jasno określił ich stanowisko w przemyśle. Na skutek postulatów wysuwanych od szeregu lat Ministerstwo W. R. i O. P. przyrzekło wnieść na sesję sejmową projekt ustawy o nadaniu absolwentom tytułu inżyniera. Obecnie jednakże projektowi temu sprzeciwiają się pewne czynniki. Dążenie do zmonopolizowania tytułu inżyniera są sprzeczne z interesami kraju szczególnie w obecnej chwili, gdy dozbrojenie Państwa i usprawnienie przemysłu wojennego wymaga jaknajwiększej ilości ludzi zdolnych do twórczej pracy w przemyśle“.

W momencie blokady uczelni im. Wawelberga w Warszawie, w Poznaniu wybuchł strajk, a następnie ogłoszono również demonstracyjną blokadę.

Poza sprawą uprawnień studenci WSBM w Poznaniu przejawiają dużą aktywność w życiu ideowo - politycznym. Wprawdzie dopiero od roku 1930, gdy na uczelni poznańskiej powstały pierwsze komórki organizacyjne młodzieży narodowej, życie ideowe ożywiło się znacznie. W ostatnich latach studenci WSBM w Poznaniu odgrywają coraz większą rolę w tamtejszym środowisku.

Jeszcze kilka lat temu szkoła poznańska nie miała wśród swych słuchaczów ani jednego żyda. Niestety i tam, w grodzie Przemysława, musiano się bezpośrednio zapoznać ze sprawą żydowską tak, że dziś liczba żydów w tej uczelni przekracza znacznie 10%.

Wobec powyższego studenci Polacy musieli czynnie wystąpić przeciwko zalewowi „gości“ na tę przez wiele lat czysto polską placówkę naukową.

Życie towarzysko - wychowawcze skupia się w organizacjach studenckich. Istnieją dwie korporacje „Ferumia“ i „Hetmania“ oraz korpus „Stefan Czarnecki“. Najpoważniejszą i przodującą z tych organizacji jest korpus „Stefan Czarniecki“.

Z ideowo - politycznych organizacji należy wymienić Związek Młodej Polski. Związkowcy odgrywają poważną rolę w życiu uczelnianym.

Ponieważ następny numer naszego pisma ukaże się dopiero w styczniu, wszystkim Czytelnikom i Sympatykom składamy serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne.

CZOŁEM!

REDAKCJA

II BLOKADA

Nie dyplomy lecz mózgi i ramiona zaprząc do budowy potęgi przemysłu polskiego

Na wieść o proklamowaniu blokady gmachu uczelni im. Wawelberga pismo nasze wydało natychmiast dodatek nadzwyczajny, który w przeciągu dwuch godzin został rozsprzedany w ilości kilku tysięcy egzemplarzy.

Komunikat o proklamowaniu blokady przytaczamy dosłownie z naszego dodatku, który nie dostał się do rąk wszystkich kolegów:

„Dziś w godzinach rannych odbył się wiec studentów W. S. B. M. im. Wawelberga, na którym jednomyślnie uchwalono blokadę uczelni.

Powodem blokady jest sprawa tytułu inżyniera dla Wawelberczyków. Bezpośrednią przyczyną był fakt złożenia przez N. O. I. do Ministra W. R. i O. P. memoriału skierowanego przeciwko nadaniu tytułu inżyniera Wawelberczykom. Memoriał ten wpłynął na decyzję Ministerstwa W. R. i O. P. w tej sprawie i gotowy projekt ustawy nie został przesłany do Sejmu w celu uchwalenia.

Fakt ten wywołał gorący protest ze strony absolwentów uczelni i studentów. którzy na znak protestu postanowili nie opuszczać gmachu uczelni.

Na wiecu zostały uchwalone rezolucje, które postanowiono przedłożyć na specjalnej audiencji Panu Marszałkowi Polski Edwardowi Rydzowi - Śmigłemu, oraz przesłać panu premierowi gen. Sławoj-Składkowskiemu i Panom Ministrom W. R. i O. P., Spraw Wojskowych i Min. Przem. i Handlu".

Ustawa o tytule

Sprawa tytułu dla Wawelberczyków nie jest sprawą ostatnich dni, miesięcy a nawet lat. To *sprawa*, która *nie została uregulowana od lat dwudziestu*. Dlatego znajduje ona zawsze najgłośniejszy oddźwięk w sferach Wawelberczyków, tych którzy już mury uczelni opuścili oraz tych, którzy przygotowywują się tam do przyszłej samodzielnej pracy w przemyśle.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego długi czas nie decydowało się na uregulowanie tego zagadnienia *ku dobru przemysłu* i dla stworzenia z Wawelberczyków ludzi zdeklarowanych. Wreszcie nowa ustawa o szkolnictwie oraz zdecydowane stanowisku studentów w maju b. r. spowodowało, że sprawa ustawowego załatwienia tej kwestii znalzła się na widowni w formie konkretnej. Wpłynął bowiem do Sejmu poselski projekt ustawy o nadaniu Wawelberczykom niższego stopnia inżynierskiego („inżynier" w odróżnieniu od „inżyniera dyplomowanego" dla politechnik). Projekt ten w krótkim czasie znalazł się w Komisji Oświatowej Sejmu.

Wobec powyższego Minister W. R i O. P. zobowiązał się do opracowania takiego projektu z ramienia Rządu i tym samym projekt poselski nie był już rozpatrywany.

Stanowisko Ministra W. R. i O. P. było zgodne zarówno z dążeniami sfer przemysłowych, naukowych oraz ogółu Wawelberczyków.

Stanowisko przemysłu

Przemysł polski, który najdokładniej zna wartość Wawelberczyków wypowiedział się niejednokrotnie na ten temat. Wypowiedział się nie tylko na łamach prasy fachowej i codziennej lecz przede wszystkim w życiu, *powierzając Wawelberczykom bardzo odpowiedzialne stanowiska.*

Wawelberczycy obecnie kierują ją całymi działami produkcji przemysłowej. *Zwłaszcza przemysł wojenny* i związany z obronnością państwa jest wypełniony Wawelberczykami: przemysł szlogowy, samochodowy, lotniczy, amunicyjny i elektrotechniczny to wielkie pole owocnej działalności „inżynierów bez dyplomu" — Wawelberczyków.

Doceniają to ludzie, którzy stojąc na czele tych działów, to też niejednokrotnie wypowiedzieli się oni na ziazdach instytucyj inżynierskich i w prasie.

Przytoczymy tu kilka tych opinii:

W sprawie wyższych szkół budowy maszyn i elektrotechniki

Realizując uchwały Zarządu Głównego Stowarzyszenia Inżynierów Mechaników Polskich, delegacja w składzie pp. v-prezes SIMP inż. L. Krauze oraz członkowie Komisji Do Spraw Szkolnych ppłk. inż. Sarnecki, dyr. inż. Jan Piotrowski oraz inż. L. Uzarowicz uzyskała audiencję u Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego prof. W. Świętosławskiego dn. 23 czerwca b. r.

Pan Minister, przyjmując memoriał (podany niżej), dał wyraz przeświadczeniu, że zamierzenia jego w stosunku do uregulowania sprawy wyższych szkół budowy maszyn i elektrotechniki idą po linii życzeń, wyrażonych z różnych stron, a więc prawdopodobnie zgodne będą z poglądami wypowiadanymi przez Stowarzyszenie Inżynierów Mechanków Polskich. Mianowicie Pan Minister zdecydował się na utrzymanie specjalnego charakteru szkół budowy maszyn i elektrotechniki w Warszawie i Poznaniu, dając im jako podbudowę liceum ogólnokształcące w kierunku matematyczno - przyrodniczym.

Trudność, przede wszystkim natury ustawowej, stanowi sprawa tytułu absolwentów tych szkół. *Ministerstwo rozważa projekt, przewidujący dla tych absolwentów tytuł inżyniera* lub inżyniera - praktyka w odróżnieniu od tytułu inżyniera dyplomowanego, jaki przysługiwałby absolwentom Politechnik.

W niedługim też czasie ukaże się zarządzenie Pana Ministra, regulujące sprawę przyjmowania na r. szk. 1937/38 do Wyższych Szkół Budowy Maszyn i Elektrotechniki w Warszawie i Poznaniu kandydatów ze świadectwem maturalnym (licealnym).

Na zakończenie audiencji delegacja SIMP stwierdziła zgodność swoich życzeń i poglądów z zamierzeniami Pana Ministra w wymienionych wyżej sprawach, tak ważnych z punktu widzenia potrzeb przemysłu maszynowego i obronności kraju, wyrażając swe zadowolenie z takiego rozwiązania sprawy.

MEMORIAŁ SIMP.

Dnia 22 czerwca 1936 roku Stowarzyszenie Inżynierów Mechaników Polskich złożyło memoriał Panu Ministrowi W. R. i O. P. w sprawie utrzymania Wyższych Szkół Budowy Maszyn i Elektrotechniki conajmniej na dotychczasowym poziomie. Dezyderaty wysunięte w tym memoriale nie zostały niestety uwzględnione i szkoły te otrzymały polecenie przekształcenia się na trzyletnie licea techniczne, a więc na szkoły typu średniego.

Stowarzyszenie Inżynierów Mechaników Polskich — jako organizacja techniczno - społeczna — mając na uwadze całokształt życia gospodarczego kraju oraz dobro rodzimej techniki i przemysłu, poczuwa się do obowiązku ponownego przedstawienia tej sprawy Panu Ministrowi w nadziei, że argumenty i wnioski przytoczone poniżej skłonią Pana Ministra do ich uznania i rewizji zajętego stanowiska.

I. TECHNIKA POLSKA I ZAGRANICZNA.

Ogólnie znane zaniedbanie i braki w dziedzinie uprzemysłowienia Polski z czasów zaborów, wszechświatowy postęp i zdobycze techniki w czasach powojennych oraz obecna sytuacja gospodarcza, geograficzna i polityczna Polski zmuszają nas do wszechstronnych wysiłków w dążności do dorównania pod względem technicznym sąsiadom już nie tylko zachodnim, ale nawet i wschodnim. Abyśmy mogli podołać oczekującej nas pracy w tej dziedzinie — musimy przede wszystkim posiadać w dostatecznej ilości odpowiedni personel wykwalifikowany.

II. BRAK INŻYNIERÓW I ICH ROLA.

Zarysowujący się obecnie, a tak pożądany rozwój uprzemysłowienia kraju, już dziś wywołuje znaczny popyt na kwalifikowany personel kierowniczy, zwłaszcza w zakresie specjalności inżyniera mechanika.

Już w ubiegłym roku Ministerstwo Przemysłu i Handlu zwróciło się do Stowarzyszenia Inżynierów Mechaników Polskich (pismem GPM VIII 86/06 z dnia. 31.XII. 36 r.) z prośbą o opracowanie wniosków zaradczych *w związku z niepokojącym brakiem inżynierów* mechaników. Wzmagająca się elektryfikacja w najbliższych latach doprowadzi do sytuacji analogicznej w odniesieniu do inżynierów elektryków.

Stwierdzony brak inżynierów staje się istotnie *zjawiskiem niepokojącym*, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę, że wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe w państwie nowoczesnym muszą być przygotowane do bezpośredniej lub pośredniej produkcji i naprawy skomplikowanego sprzętu wojennego, związanego nierozłącznie z zawodem mechanika i elektryka. Ponadto szereg stanowisk w przedsiębiorstwach i administracji państwowej i samorządowej musi być obsadzone przez wyższy personel techniczny.

Brak tego personelu może okazać się katastrofalny.

Posiadana ilość inżynierów mechaników zaledwie wystarcza na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb przemysłu, instytucji i zakładów w zakresie czynności naukowo - badawczych, kierowniczych i konstrukcyjnych, przy których wysoki poziom wiedzy w dziedzinie podstawowych nauk technicznych jest konieczny.

III. ROLA ABSOLWENTÓW WYŻSZYCH SZKÓŁ BUDOWY MASZYN I Z ELEKTROTECHNIKI.

Pozostaje jednak szereg stanowisk, do objęcia których wykształcenie techniczne w zakresie licealnym jest niedostateczne, natomiast najodpowiedniejszym elementem okazał się w życiu t. zw. technolog — absolwent Wyższych Szkół Budowy Maszyn i Elektrotechniki.

Do takich stanowisk należy zaliczyć:

1. Stanowiska asystentów kierowników w oddziałach produkcyjnych, narzędziowych, naprawczych, siłowniach i biurach konstrukcyjnych dużych zakładów przemysłowych oraz stanowiska kierownicze w średnich i małych zakładach przemysłowych.
2. Stanowiska konstruktorów do kierowniczych włącznie, w biurach konstrukcji pomocy warsztatowych, w biurach opracowań fabrykacyjnych, rozdziału robót i planowań, kalkulacji wstępnej i t. p.

IV. ZASADA EKONOMII SIŁ I ŚRODKÓW.

Obsadzanie z reguły tych stanowisk przez inżynierów, gdyby nawet była dostateczna ich ilość, byłoby *marnotrawstwem* sił i środków tak społecznych jak i samych zainteresowanych.

Według „Małego Rocznika Statystycznego" z 1935 roku (str. 210 tabl. 18) na wyższych uczelniach technicznych w roku akademickim 1932/33 zostało uzyskanych 45,5% dyplomów po 9 i więcej latach studiów. Według wywodów inż. Drzewieckiego, podanych w „Przeglądzie Technicznym" z 1925 roku na str. 740 każdy kończący wyższą uczelnię kosztuje Państwo 10.000 złotych. Według opinii prof. Witoszyńskiego i prof. Groszkowskiego *koszt* ten *dla kończących politechniki wynosi ok. 15.000 zł.* Do tego należy doliczyć koszta poniesione przez samego studiującego.

(Ciąg dalszy na str. 4-ej)

Nie dyplomy lecz mózgi i ramiona zaprząc

V. MOŻNOŚĆ RYCHŁEGO UZUPEŁNIENIA WYŻSZEGO PERSONELU TECHNICZNEGO.

Rychłe uzupełnienie brakującego wyższego personelu technicznego z dziedziny mechaniki i elektrotechniki nie da się osiągnąć wyłącznie na drodze studiów politechnicznych, ponieważ:

1) *Politechniki są* już obecnie *przeciążone*, a przemianowanie wyższych szkół budowy maszyn i elektrotechniki na licea wywoła dalszy napływ do politechnik młodzieży, której aspiracje nie ograniczają się do liceów zawodowych. W rezultacie niewątpliwie nastąpi obniżenie poziomu intelektualnego młodzieży wstępującej na wydziały mechaniczny i elektryczny politechnik.

2) Dalsze zwiększenie ilości studiujących na politechnikach wymagałoby *wielkich inwestycyj*, a może nawet tworzenia nowych uczelni, a więc znacznych środków materialnych.

3) Zmniejszenie programu obecnych politechnik nie byłoby celowe, a w praktyce czas studiów na wydziałach mechanicznym i elektrycznym jest jak widzimy znaczny, gdyż według słów Pana Ministra Świętosławskiego na łamach Przeglądu Technicznego z r. 1929 (str. 1003) **czas trwania studiów na Wydziale Mechanicznym Politechniki Warszawskiej trwa przeciętnie 13,5 semestrów. W ciągu ostatnich 8 lat do Wyższych Szkół Budowy Maszyn i Elektrotechniki przyjmowano corocznie ok. 110 słuchaczów, a kończyło przeciętnie 80, przy ok. 300 studiujących** jednocześnie. Cyry te wskazują na znaczną sprawność uczelni tego typu oraz na możność rychłego uzupełnienia personelu z dostatecznym i niezbędnym zasobem wiedzy technicznej do pełnienia szeregu czynności kierowniczych.

VI. KONIECZNOŚĆ UTRZYMANIA WYŻSZYCH SZKÓŁ BUDOWY MASZYN I ELEKTROTECHNIKI.

Różnorodność zagadnień, jakie musi rozwiązywać mechanik i elektryk na stanowisku kierowniczym, wymaga szerszego zakresu wiedzy teoretycznej i praktycznej niż w innych zawodach technicznych i z tego powodu dla tych stanowisk potrzebny materiał naukowy nie może zmieścić się w programach 3-letnich liceów mechanicznych (i elektrotechnicznych), obejmujących w tym czasie i pracę w warsztatach.

Z powyższych względów utrzymanie Wyższych Szkół Budowy Maszyn i Elektrotechniki conajmniej na dotychczasowym poziomie staje się koniecznością życiową.

VII. PODSTAWY PRAWNE.

Ustawa z dnia 11 marca 1932 roku oraz rozporządzenie wykonawcze do niej przewidują utworzenie liceów technicznych z czteroletnim okresem nauczania wraz z pracami praktycznymi w warsztatach. Ogólny więc czas nauki w tych liceach miał być zbliżony do stosowanego obecnie w W. S. B. M. i E.

Punkty 1 i 3 paragrafu 51 przewidują możność tworzenia nowych szkół nieakademickich typu wyższego — nie licealnego.

Jak wynika z przytoczonej ustawy, nie istnieją przeszkody prawne do zachowania Wyższych Szkół Budowy Maszyn i Elektrotech.

VIII. PERSPEKTYWA NA PRZYSZŁOŚĆ.

Licząc się wciąż z wzrastającą ilością maturzystów (a w przyszłości — absolwentów liceów) i z niemal powszechną dążnością młodzieży do szkół wyższych należy raczej podnieść programy Wyższych Szkół Budowy Maszyn i Elektrotechniki, przymując za ich podstawę 2-letnie licea ogólnokształcące o nastawieniu fizyko-matematycznym.

IX. WNIOSKI.

Przedstawiając powyższe fakty Stowarzyszenie Inżynierów Mechaników Polskich poczytuje za swój obowiązek stwierdzić wobec Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, że obniżenie programów Wyższych Szkół Budowy Maszyn i Elektrotechniki (w Warszawie i Poznaniu) do poziomu projektowanych liceów technicznych godziłoby w dobro przemysłu polskiego i możliwości obronne kraju, a zapoczątkowujący się rozwój uprzemysłowienia kraju i wzrastające z dnia na dzień zapotrzebowanie na wyższy personel techniczny — mechaników i elektryków wymagają jako konieczność życiową:

1. Utrzymanie Wyższych Szkół Bud. Masz. i El. w Warszawie i Poznaniu.

2. Utworzenie takiej samej Szkoły w Krakowie wobec powstającego ośrodka przemysłowego w rozwidleniu Sanu i Wisły.

3. Podniesienie poziomu tych 3 szkół przez danie im jako podbudowy 2-letniego liceum ogólnokształcącego z nastawieniem fizyko - matematycznym z ewentualnym egzaminem wstępnym.

4. Ograniczenie programowego czasu nauki w tych szkołach do 3 lat studiów wraz z półroczną praktyką warsztatową w wytwórniach.

5) Utrzymanie w wyższych szkołach technicznych nie akademickich systemu wykładowo - repetycyjnego, metod nauczania za pomocą zadań i ćwiczeń i organizacji według wzoru istniejących Państwowych Wyższych Szkół Budowy Maszyn i Elektrotechniki".

(„W sprawie Wyższych Szkół Budowy Maszyn" — Przegl. Mech. z 25.VI.37).

ZAGADNIENIE PRZEMYSŁU OBRABIARSKIEGO.

„3) *Siły techniczne.* W danej chwili siły techniczne, posiadające dostateczną rutynę w budowie obrabiarek nie są wystarczające dla potrzeb przemysłu obrabiarkowego. Jest jednak poważny zastęp fachowców tak w dziale konstrukcyjnym jak i warsztatowym, w istniejących fabrykach obrabiarek, który łatwo w ciągu kilku lat może być uzupełniony wobec przewidywanej poprawy koniunktury. Poza politechniką w Warszawie i we Lwowie, specjalnie poważne traktującymi dział obróbki, *zwłaszcza cennymi* tu będą Wyższe Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki, których kierunek dzisiejszy w najwyższym stopniu odpowiada potrzebom przemysłu obrabiarkowego".

(„Zagadnienie przemysłu obrabiarkowego" — Przegl. Mech. z 10. IX.37).

INŻ. PIOTR DRZEWIECKI, Prezes Rady Polskiego Związku Przemysłowców Metal.

„Przykładem jest Wyższa Szkoła Bud. Maszyn i Elektrotechniki im. Wawelberga i Rotwanda w Warszawie, która *zyskała sobie uznanie*, a wychowańcy jej zajmują poważne stanowiska w przemyśle".

INŻ. PŁK. OTTON CZURUK, Szef Biura Przemysłu Wojennego M. S. Wojsk.

„Wyższa Szkoła im. Wawelberga i Rotwanda zdała *w stu procentach egzamin*. Szkoła ta winna być, moim zdaniem. utrzymana w klasie wyższych zakładów naukowych".

INŻ. PŁK. MACIEJOWSKI, Szef Departamentu Uzbrojenia M. S. Wojsk.

„*Szkoła znakomicie spełnie swe zadanie* i dlatego powinna być zachowana w stanie obecnym Wyższego Zakładu Naukowego".

Inż. WISZOWATY dyr. fabryki „Pocisk":

„W tym celu trzeba zerwać z przesądem, według którego wawelberczyk jest czymś niższym od absolwenta Politechniki. Stwierdzam na podstawie mego doświadczenia, że pierwszy jest równy drugiemu, tylko sfery ich działalności są różne, podczas bowiem, gdy pierwszy daje się najlepiej użytkować na terenie praktycznym, drugi bardziej celuje w zakresie prac badawczych i konstrukcyjnych. Ale i to nie jest regułą generalną, każdy bowiem *absolwent Politechniki* musi odbyć poważny staż praktyczny *narówni z wawelberczykiem*, z drugiej strony znam wielu wawelberczyków, którzy w toku pracy praktycznej wznieśli się do najwyższych poziomów działalności inwencyjnej i konstrukcyjnej. Znany jest w świecie wiedzy technicznej wawelberczyk, zatrudniony w jednej z większych fabryk metalowych, inż. *Piotr Jędrzejczak*, który samodzielnie opracował matematyczną teorię ciągów. Ta równość kwalifikacyj pociąga za sobą potrzebę zrównania wawelberczyka i politechnika pod względem tytułu. Prawo pierwszego do tytułu inżyniera jest nie mniejsze od analogicznego prawa drugiego, a dodatek „przemysłowy" powinien być wykładnikiem nie różnicy stopnia, lecz różnicy jakości, różnicy funkcjonalnej".

INŻ. ALFONS KÜHN, b. Min., Dyr. Elektrowni Warszawskiej.

„Po lwowskiej politechnice druga chronologicznie na ziemiach polskich wyższa szkoła techniczna, Szkoła im. Wawelberga powinna być utrzymana w rzędzie i typie wyższych szkół nieakademickich".

Przytoczone tu opinie charakteryzują dobitnie, że absolwenci Wyższych Szkół Budowy Maszyn, tworząc trzon wielu gałęzi przemysłu polskiego są dobrze przygotowani do pracy i odpowiedzialności jaka na nich ciąży.

Stanowisko sfer inżynierskich

Sfery inżynierskie, te zwłaszcza, które są gorąco przejęte pracą dla Państwa Polskiego, które odrzucają na bok prywatę, tam, gdzie chodzi o dobro ogólne, również wypowiedziały się na ten temat z całą przychylnością.

Wychowawcy inżynierów, ludzie sztandarowi techniki polskiej, profesorowie Politechniki taką wyrażają opinię:

INŻ. PŁUŻAŃSKI
Prof. Politechniki Warszawskiej.

„Jeśli ustawa z dn. 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa przewiduje kategorię wyższych szkół nieakademickich, to Wyższa Szkoła im. Wawelberga i Rotwanda powinna być w tej kategorii pierwszą i służącą jako wzór organizacji i pracy. Jako wawelberczyk, uważałbym za krzywdę dla Szkoły i licznych pokoleń jej wychowanków, dawnych i obecnych, przekształcenie jej na liceum zawodowe. Przy okazji należałoby uregulować sprawę tytułu, jaki przysługiwał by absolwentowi Szkoły: dotychczasowy tytuł „technologa" nic nie mówi, możnaby natomiast *wprowadzić*, jak uprawia się to w Niemczech, *tytuł „inżyniera"* w odróżnieniu od „inżyniera dyplomowanego", który byłby zarezerwowany dla absolwentów Politechniki".

INŻ. WITOSZYŃSKI.
Prof. Politechniki Warszawskiej,

„Wykładałem w Wyższej Szkole im. Wawelberga i Rotwanda od roku 1907 do roku 1915. Mam więc wszelkie dane, aby stwierdzić, że jest to *placówka bardzo pożyteczna*, o świetnej tradycji i nieprzeciętnych zasługach dla rodzimej techniki i przemysłu. Szkoła wydała szeregi cennych pracowników, którzy się wydatnie przyczynili do rozwoju przemysłu na terenie b. Kongresówki i z których wielu zajmuje dzisiaj *wybitne stanowiska* w instytucjach zarówno prywatnych, jak i państwowych".

INŻ. RADZISZEWSKI.
Prof. Politechniki Warszawskiej,

„Szkoła im. Wawelberga i Rotwanda tymbardziej zasługuje na poparcie społeczeństwa i względy czynników decydujących, że ma za sobą 40-letnią tradycję pierwszej na ziemiach b. Kongresówki uczelni technicznej i świetny dorobek w postaci owocnej działalności szeregu jej wychowanków, zajmujących w świecie przemysłowym wybitne stanowiska. Przy okazji radbym zwrócić uwagę na sprawę tytułu, należnego absolwentom Szkoły: zarówno ich przygotowanie, jak i przypadająca im funkcja w zakładach przemysłowych, *uprawnia ich do korzystania z tytułu inżyniera*, przy czym, jeśli konieczne jest ograniczenie ich od absolwentów Politechniki — tytuł ten może brzmieć: „inżynier przemysłowy".

do budowy potęgi przemysłu polskiego

UWAGI OGÓLNE O ORGANIZACJI SZKOLNICTWA ELEKTROTECHNICZNEGO.

„Musimy poza tym mieć personel odpowiednio wykształcony i przygotowany do objęcia stanowisk kierowniczych inżynierskich przy budowie i eksploatacji instalacji i wogóle placówek elektrotechnicznych oraz w fabrykach jak również i w różnych laboratoriach i instytucjach naukowo - badawczych. Przygotować taki personel winna szkoła wyższa, chociaż jeszcze i nie akademicka, tego mniej więcej typu co szkoły niemieckie, *nadające* swym absolwentom *tytuł inżyniera*, nie inżyniera dyplomowanego, lecz wprost inżyniera, co nasza Państwowa Wyższa Szkoła Budowy Maszyn i Elektrotechniki“.

(„Przegląd Elektrotechniczny“ Nr 6

WYCIĄG Z PROTOKÓŁU WALNEGO ZEBRANIA STOWARZYSZENIA ELEKTRYKÓW POLSKICH W POZNANIU W DN. 26.II.37.

„Wniosek ustępującego Zarządu: należy *utrzymać* dotychczasowy *poziom nauki* w Państwowej Wyższej Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki w Poznaniu a absolwentom tej szkoły przyjmować nadal na członków zwyczajnych S. E. P.“

(„Przegląd Elektrotechniczny“ Nr 10)

SEKCJA SZKOLNICTWA ELEKTROTECHNICZNEGO.

1. IX Walne Zgromadzenie SEP uważa za konieczne utworzenie dwóch wyższych szkół elektrotechnicznych, które przyjmowałyby absolwentów ogólno - kształcących liceów matematyczno - fizycznych i w ciągu trzech lat kształciły młodzież w kierunku technicznym na wyższym poziomie. Absolwenci tych szkół *powinni otrzymać tytuł „inżyniera“ lub* „inżyniera przemysłowego“ przy wprowadzeniu dla absolwentów szkół akademickich tytułu „inżyniera dyplomowanego“.

2. Biorąc pod uwagę istniejący stan rzeczy na wyższych uczelniach IX Walne Zgromadzenie SEP poleca Zarządowi Głównemu SEP zwrócenie się do czynników miarodojnych celem przedstawienia im. iż stan taki spowodować może *szkodliwe zmniejszenie się dopływu* nowych *sił fachowych* do przemysłu.

(„Przegląd Elektrotechniczny“ Nr 8)

Potrzeby przemysłowe Państwa

A teraz zapoznajmy się z potrzebami przemysłowymi Państwa Polskiego i z rolą sił technicznych z wyższym wykształceniem na tym polu.

Najdobitniejsze świadectwo dał tutaj Dyr. K. Szpotański w referacie na zjeździe S. E. P.-u:

„W przemyśle elektrotechnicznym w Niemczech pracuje 350.000 osób, w Polsce 12.000 osób. Gdybyśmy chcieli stanąć na tym samym poziomie, na jakim obecnie stoją Niemcy, to potrzeba by nam odpowiednio do dwukrotnie mniejszego zaludnienia — dwukrotnie mniejszej ilości pracowników w przemyśle elektrotechnicznym, doszlibyśmy więc downiosku, że u nas dla zaspokojenia potrzeb pracować powinno nie 12.000 osób, a 175.000 osób, t. j. tylko o 163.000 osób więcej.

Ilość pracujących osób, a co za tym idzie, wytwórczość i obroty w stosunku do obecnych powinny być w przemyśle elektrotechnicznym zwiększone niemal 15-krotnie. Powiększenie 15-krotne jest sprawą więcej niż trudną i wymagającą kolosalnego nakładu pracy i bardzo długiego czasu...

Przede wszystkim rozważymy możliwość z punktu widzenia dopływu sił fachowych. Politechnika Warszawska Lwowska i Gdańska, oraz 2 Wyższe Szkoły budowy Maszyn i Elektrotechniki, jedna w Warszawie, druga w Poznaniu, wypuszczają razem rocznie około 160 inżynierów i technologów-elektryków. Nie będę zapewne daleki od rzeczywistości, jeżeli przyjmę, że 30% z tej liczby znajdzie zajęcie w przemyśle elektrowniarnym przy budowie nowych elektrowni, przy budowie nowych linii, przy elektryfikacji hut, kopalni i zakładów przemysłowych, poza tym część zostanie zajęta w urzędach państwowych, część w handlu elektrotechnicznym, i t. p. Przemysł techniczny może zatem liczyć na dopływ rocznie około 50 inżynierów i technologów.

W tak zróżniczkowanym i skomplikowanym przemyśle, jakim jest przemysł elektrotechniczny, w przemyśle wymagającym ciągłych badań i studiów, na jednego inżyniera przypada 15 — 20 robotników, roczny zatem wzrost robotników może wynosić przy wszystkich innych sprzyjających warunkach około 750 — 1000 robotników.

Rozumowanie powyższe odnosi się do przemysłu elektrotechnicznego, kierowanego polską myślą techniczną; obraz ten mogą zaciemnić nieco np. zagraniczne montownie, prowadzone na szerszą skalę, gdziemyśl techniczną; obraz tn mogą zaciemnić nieco np. zagraniczne montownie, prowadzone na szerszą skalę, gdzie myśl techniczna i potrzeba pracy technicznej jest zredukowana stosowaniem metod kolonialnych niemal całkowicie.

W chwili obecnej zatrudniamy w Polsce 12 000 pracowników w przemyśle elektrotechnicznym. Gdyby elektrotechniczny przemysł niemiecki nie posuwał się szybko naprzód, a zaskrzepł w obecnym swym stanie, zatrudniając „tylko“ 350 000 pracowników, gdybyśmy chcieli osiągnąć połowę tej liczby pracowników przy obecnym tempie, jak to wypada z prostego rachunku, **na osiągnięcie tego postulatu potrzebowalibyśmy skromną ilość około 150 lat.**

Miejmy nadzieję, że rozwój przemysłu wpłynie na rozwój wyższego szkolnictwa elektrotechnicznego i vice versa, jednakże musimy sobie zdawać z tego sprawę, że rozwój przemysłu elektrotechnicznego, jak zresztą całego przemysłu metalowego napotyka na swej drodze na bardzo poważną przeszkodę w postaci braku sił fachowych“.

Jasno i wyraźnie widać z tego jak daleko pozostajemy w tyle za naszymi sąsiadami. *Brak sił technicznych z wyższym wykształceniem* i odpowiednim przygotowaniem, brak inżynierów - warsztatowców, inżynierów ruchu może spowodować *najgorsze następstwa dla państwa* w chwili decydujących prób, jakie w każdym czasie nastąpić mogą.

Przykładem może tu być *Rosja przedwojenna*, w której obok inżyniera politechn. stał technik ze średnim wykształceniem. Z chwilą wybuchu wojny wzmogło się niezwykle zapotrzebowanie na siły inżynierskie, tak, że nie zwykle odpowiedzialne stanowiska poczęto z konieczności obsadzać technikami, którzy nie mieli dostatecznego przygotowania w czasie pokojowym do zajęcia tak odpowiedzialnych miejsc, lub też inżynierowie innych narodowości.

Jakie wyniki to dało wiedzą wszyscy z historii.

Na Zachodzie tymczasem już dawno stworzono typ inżyniera ruchu. niższy stopień inżynierski i tam właśnie dzięki temu powstały *potęgi przemysłowe i militarne.*

Protest Nacz. Org. Inżynierów

I w tym właśnie momencie, gdy wszystkie czynniki odpowiedzialne: rządowe, wojskowe, przemysłowe i naukowe postanowiły wreszcie uregulować to palące zagadnienie, ukazał się protest prezydium N.O.I.

Podpisany pod tym protestem *inż. Aleksander Bobkowski* (autor kolejki linowej na Kasprowy) *twierdzi, że projekt* ustawy opracowany przez Min. W. R. i O. P. *jest „szkodliwy społecznie i zagrażający interesom Rzeczypospolitej*“. Nic dziwnego, że na uzasadnienie tego niezwykłego oskarżenia twierdzi p. prez. Bobkowski, że jemu „nie są znane motywy i uzasadnienia projektów Min. W. R. i O. P.“

P. Bobkowski twierdzi następnie, że szkoły tego typu co „Wawelberga“ nie wytrzymują próby życia“.

Dalej *memorial* podpisany przez p Bobkowskiego staje w obronie „stanu“ inżynierskiego, *broni kastowych interesów ludzi*, których stworzenie niższego stopnia inżynierskiego zmusiłoby do zwiększenia wysiłków dla podźwignięcia przemysłu polskiego na miarę mocarstwowości i potęgi.

Czy p. prezes Bobkowski swym memoriałem przemawia naprawdę w imieniu „ogółu świata technicznego“?

Czy pod tym memoriałem podpiszą się wszyscy inżynierowie należący do N. O. I. Wierzymy mocno, że nie.

Blokada

To też na wieść o takim stanowisku prezydium N. O. I. oraz wskutek tego, że opracowany już dawno projekt ustawy nie został wniesiony na rozpoczynającą się sesję sejmową, co łatwo mogło być zrozumiane jako wynik protestu p. prezesa NOI studenci Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. Wawelberga i Rotwanda postanowili gorąco zamanifestować.

W tym celu w sobotę dnia 27 listopada b. r. proklamowano *blokadę* gmachu uczelni.

Jednocześnie postanowiono udać się do Naczelnego Wodza, *Marszałka Polski Edwarda Rydza-Śmigłego*, na którym i w czasie pokoju ciąży wielki obowiązek obronności Państwa, by zapoznać Pana Marszałka z faktycznym stanem rzeczy oraz przesłać Panu Premierowi oraz Panom Ministrom W. R. i O. P., Spraw Wojsk., Przem. i Handlu memoriały o treści następującej:

Młodzież studiująca w Państwowej Wyższej Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wawelberga w Warszawie, oraz Koło Wawelberczyków przy Stowarzyszeniu Techników Polskich, reprezentujące opinie i dezyderaty ostatniego Zjazdu Wawelberczyków, zostały zaniepokojone wystąpieniem Naczelnej Organizacji Inżynierów, która swym memoriałem, złożonym Panu Prezesowi Rady Ministrów protestuje przeciwko projektowi nowelizacji Ustawy w przedmiocie tytułu inżyniera z dn. 21.IX.22 r., traktując go, jako „szkodliwy społecznie i zagrażający interesom Rzeczypospolitej“.

Zważywszy, że projekt nowelizacji o tytule inżyniera jest wykładnikiem opinii dostatecznie umotywowanych istotami potrzebami przemysłu:

a) IX Zjazdu Elektryków Polskich.

(Ciąg dalszy na str. 6-tej)

Następny numer „W JEDNYM SZEREGU“ wyślemy tylko tym czytelnikom którzy opłacili prenumeratę.

Nie dyplomy lecz mózgi i ramiona zaprząc do budowy potęgi przemysłu polskiego

b) Memoriał S. I. M. P. złożonego Panu Ministrowi W. R. i O. P. dn. 23.VI.37 r.

c) Przedstawicieli przemysłu wojennego, prywatnego i nauki, którzy wypowiedzieli się w tej sprawie na łamach pracy, czasopism technicznych i referatach na Pierwszym Kongresie Inżynierów we Lwowie.

niżej podpisani stwierdzają:

1) złożony protest przez N. O. I. nie reprezentuje świata Inżynierów a zatym i Przemysłu, szczególnie wojennego,

2) broni intresów kastowych nie przytaczając w swej opinii żadnych argumentów rzeczowych z punktu widzenia istotnych interesów Państwa,

3) swą wybitną subiektywną opinia neguje społeczne i państwowe stanowisko organizacji technicznych, przedstawicieli nauki i przemysłu oraz Ministerstwa W. R. i O. P. jako projektodawcy Ustawy.

Wobec powyższych danych młodzież studiująca w Państwowej Wyższej Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda, oraz Koło Wawelberczyków, reprezentujące opinie ogółu absolwentów tej szkoły pracujących w przemyśle, są głęboko przeświadczone, że w imię wydobycia ze społeczeństwa wszystkich sił fachowych i moralnych dla rozwoju rodzimej techniki i przemysłu, projekt nowelizacji Ustawy o tytule inżyniera, opracowany przez Ministerstwo W. R. i O. P. w duchu stworzenia zawodowego tytułu inżyniera dla absolwentów szkół wyższych nieakademickich, znajdzie całkowitą aprobatę wszystkich czynników w Państwie, mających na względzie rozwój przemysłu i potęgę mocarstwową Polski, a zatym może uzyskać również i aprobatę Wysokich Izb Ustawodawczych Rzeczypospolitej.

W imieniu Koła Wawelberczyków
(—) Stojanowski Kazimierz, (—) Sikorski Władysław (—) Reicug Zbigniew.

W imieniu studentów
(—) Pawłowicz Mirosław, (—) Mackiewicz Franciszek, (—) Wenda Wojciech.

Warszawa, dn. 27.XI.37 r.

Wśród blokujących

Tymczasem zorganizowano blokadę wewnętrznie. Z chwilą ogłoszenia blokady przy drzwiach wejściowych do gmachu stanęła straż porządkowa i nie wypuszczano nikogo na zewnątrz.

Zorganizowano natych miast komisję porządkową i komisję gospodarczo - aprowiz. Nastrój wśród blokujących był nacechowany powagą sytuacji ale nie brakło także beztroskiego humoru. Cały gmach wewnątrz wyglądał jak wielkie „obozowisko". Porobiono na poczekaniu zaimprowizowane łóżka, zainstalowano radio. Większość z studentów korzystała z wolnego czasu i kreśliła projekty, urządzano też na poszczególnych semestrach repetycje i uczono się grupkami.

W niedzielę o godzinie 10-ej odbyło się Walne Zebranie Koła Mechaników z udziałem p. prof. inż. Uzarowicza. kuratora Towarzystwa. Odbyły się też wykłady na sekcji amunicyjnej, które zawsze w niedzielę się odbywają.

Rodzice i znajomi poczęli przysyłać co raz to liczniejsze i większe paczki i odwiedzać „blokaderów". Od Kierownictwa Warszawskiego Środowiska Akademickiego Związku Młodej Polski otrzymano wielką paczkę żywnościową i papierosy.

Przerwanie blokady

Wieczorem pierwszego dnia blokady przybył do gmachu uczelni delegat Min. W. R. i O. P. i na konferencji z komitetem blokujących oświadczył, że nie jest mu wiadome jakoby protest N. O. I. wpłynął retardatywnie na bieb projektu ustawy.

Przedstawiciele młodzieży uznali to oświadczenie za niewystarczające i postanowili blokadę utrzymać. W poniedziałek zwrócono się do Pana Premiera z prośbą o przyjęcie komitetu blokujących. Pan Premier skierował komitet do Pana Ministra W. R. i O. P., który jednak nie przyjął delegacji.

Wobec tego w środę 1 grudnia zwrócono się powtórnie do Pana Premiera i dopiero tegoż dnia o godz. 17-ej Pan Minister Świętosławski przyjął delegatów na audiencji.

Po powrocie na uczelnię delegacja zwołała wiec wszystkich uczestników blokady, na którym nieznaczną większością głosów uchwalono następującą rezolucję:

„Zebrani studenci wobec zapewnienia P. Ministra, że sprawa projektu nowelizacji ustawy o tytule inżyniera posuwa się drogą normalną dla ustaw, że żadne uboczne czynniki nie wpływają na b eg sprawy, postanawiają zakończyć blokadę, z tym jednak przekonaniem, że nie rezygnuje z walki o urzeczywistnienie swych żądań, a przeciwnie, dołążą wszelkich starań, aby ich słuszna sprawa zakończyła się zwycięstwem.

Starania te będą szły w kierunku:

1) przedłożenia członkom izb ustawodawczych odpowiednich materiałów w tej sprawie;

2) podn esienia jeszcze bardziej w życiu typu studenta - fachowca, świadomego swoich zadań, jako tego, którego pierwszym i naczelnym celem jest zbudować Wielką i Potężną Polskę".

Wobec powzięcia tej uchwały komitet blokujących przerwał blokadę i studenci opuścili gmach uczelni.

Po drugiej blokadzie

Druga blokada W. S. B. M. i E. im. Wawelberga zakończona. Sprawa sytuacji Wawelberczyków w przemyśle i w życiu gospodarczym Polski weszła w fazę ostatnią. Szerokie rzesze obywateli przekonały się z poważnej demonstracji studentów, że należy jak najszybciej wprowadzić konieczne reformy w świecie inżynierskim.

Kwestia należytego rozwiązania zagadnienia wyższego szkolnictwa technicznego jest sprawą niezwykle palącą. To kwestia która nie tylko zahacza lecz często pokrywa się całkowicie ze sprawą dozbrojenia i obronności Państwa.

Kwestii tej nie wolno przysłaniać sprawami osobistymi, kastowymi i snobizmem.

Posunięciem, które częściowo starało się zaradzić obecnej sytuacji był, opracowany przez Ministerstwo W. R. i O. P. projekt o przyznaniu absolwentom Wyższych Szkół Budowy Maszyn i Elektrotechniki tytułu inżyniera, jako tytułu zawodowego.

Nie jest nam znany tekst projektu Pana Ministra lecz jesteśmy głęboko przeświadczeni, że idzie on po myśli wymagań przemysłu i obronności Państwa, wyrażonej niejednokrotnie w tej sprawie i przytoczonej powyżej.

Wierzymy jednak mocno, że są ludzie, którzy hasła o mocarstwowości Państwa mają nie tylko dla szermowania nimi z trybuny publicznej, lecz potrafią oni dać Państwu Polskiemu naprawdę mocną podwalinę w dziedzinie przemysłu i obronności kraju, tworzyć niezbędny typ inżyniera - praktyka obok inżyniera - naukowca.

Czekają na to nie tylko tysiączne rzesze Wawelberczyków byłych, obecnych i przyszłych lecz czeka przede wszystkim i poza wszystkim Państwo Polskie jako Mocarstwo i Wspólne Najwyższe Dobro.

O N.O.I., komornikach i areszcie

Naczelna Organizacja Inżynierów powstała zaledwie przed dwoma laty. NOI zaraz w pierwszych dniach swego istnienia rzuciło na szalę dyskusji w świecie technicznym wielkie i głośne hasła, hasła obronności kraju i dozbrojenia. Lecz poza hasłami jakoś cicho było o NOI. Szerokim echem odbił się wprawdzie po kraju letni kongres inżynierów (z dyplomami naukowymi) organizowany przez NOI. Bezsprzecznie idea samego kongresu była godna pochwały, lecz jeśli chodzi o wyniki, to z tym jest trochę ciszej.

Zaabsorbowany ostatnim wystąpieniem prezesa NOI. inż. Bobkowskiego zajrzałem do czasopism technicznych aby znaleźć coś, co zaznajomiłoby mnie z pracą tej, usiłującej być reprezentacją całego świata inżynierskiego (tych z dyplomami naukowymi), organizacji.

I znalazłem wzmianki o NOI. Oczywiście ostatnią o głośnym twierdzeniu że Polski Minister Oświaty opracowuje projekt ustawy „sprzecznej z interesami Rzeczypospolitej" pomijam jako powszechnie znaną. Ale przytoczę tu kilka wyjątków z pracy fachowej z dziedziny skromniejszych „wystąpień" NOI.

W Nr. 6 Przeglądu Mechanicznego w protokóle Walnego Zebrania Delegatów SIMP w dn. 11.III.37 czytamy:

„Kol. T. Rzewuski krytykuje ogłoszony w „Biuletynie NOI" projekt ustawy o Izbach upoważnionych inżynierów..., zwraca uwagę, że w ogłoszonej formie ustawa wprowadziłaby biurokratyczne ograniczenie i przyczyniłaby się do hamowania incjatywy prywatnej. Składa wniosek: „Walne Zebranie Delegatów SIMP 1) uważa projekt ustawy „o wykonywaniu samodzielnej wolnej praktyki przez inżynierów" i ustawy „o izbach upoważnionych inżynierów" ogłoszone w Nr. Nr. 3 i 4 „Biuletynu NOI" *za szkodliwy dla zdrowego gospodarstwa narodowego* i zobowiązuje zarząd SIMP do *energicznego przeciwstawienia* się projektowi tej ustawy i powstrzymania jej dalszego biegu; 2) zobowiązuje zarząd do czuwania nad tym aby na przyszłość odpowiedni przedstawiciele SIMP. brali udział w opracowaniu projektów ustaw, przedkładanych przez NOI" (!!!) (wniosek ten nie był głosowany jako zgłoszony nieformalnie, nie na 10 dni przed zebraniem).

Zaciekawiony tą notatką począłem szukać tych projektów NOI i znalazłem. Oto ciekawe wyjątki:

Projekt NOI o samorządzie inżynierów (oczywiście chodzi o ludzi posiadających naukowe dyplomy a nie zawodowe — zgodnie z intencjami NOI):

Atr. 1. Na mocy art. 76 Ustawy Konstytucyjnej z dn. 23 kwietnia 1935 roku wprowadza się na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej samorząd dla inżynierów (oczywiście z tytułami naukowymi — red.) w postaci „Naczelnej Organizacji Inżynierów Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 3. N.O.I. jest w stosunku do Państwa i społeczeństwa jedynym przedstawicielem stanu inżynierkiego.

Art. 7. Każdy inżynier (mowa o tytule naukowym — red.)... powinien zarejestrować się w NOI... oraz zawiadomić w terminie jednomiesięcznym o każdej zmianie adresu, miejscu i charakterze swego zatrudnienia.

Art. 8. Inżynierowie (mowa o tytule nie zawodowym lecz naukowym wg. NOI — red.) uchylający się od obowiązku rejestracji w myśl art. 7 podlegają grzywnie do wys. 500 zł. (!) z zamianą w razie nieściągalności (wszelkie ewentualności przewidziano — red.) na areszt do 10 tygodni (!!).

Dalej projekt pisze o całej procedurze ściągania składek oczywiście przy pomocy sekwestratora, komornika i sądu, o „ustawowych procentach zwłoki", „trybie egzekucji administracyjnej" i wielu, wielu ciekawych rzeczach.

Michmar

Precz z prywatą gdy chodzi o dobro techniki polskiej

36 p. p. Legii Akademickiej

„Któż święty zapał zdoła zmódz
W skrzydlatych dni krwawicę,
Kiedy ich wezwał drogi Wódz,
By walczyć za Ojczyznę?
O, bądź spokojny, Wodzu nasz:
Wiernie do zgonu trzyma straż
Legia Akademicka".

Or-Ot

11 listopada r b. na szarych murach stolicy ukazały się białe plakaty — apel do zorganizowania Przysposobienia Wojskowego młodzieży akademickiej. W dniu Święta Narodowego, gdy cała młodzież akademicka wykazała swą łączność z armią (ci, którzy udziału w defiladzie przed Wodzem Naczelnym nie wzięli, nie są przedstawicielami ogółu akademickiego) ktoś mógł się sprzeciwić wprowadzeniu w życie tego, co zostało wykazane wystąpieniem studentów w dniu 11 listopada — ujawniła się całkowita jedność akademików z armią.

Dziś już sprawa posunęła się naprzód: melduje się oficer i podchorąży, żołnierz - akademik w D. O. K.; P. W. akademickie organizuje się. Nie po raz pierwszy akademik staje do szeregów Obrońców Ojczyzny. W listopadzie 1918 r., po powrocie Marszałka Józefa Piłsudskiego z twierdzy w Magdeburgu, młodzież akademicka Warszawy porzuca mury uczelni i jako Legia Akademicka oddaje się pod rozkazy Naczelnego Wodza. Z tych ochotników - akademików został stworzony 36 Pułk Piechoty Legii Akademickiej, którego dowódcą 25 listopada 1918 r. został mjr. Zygmunt Bobrowski.

Wiedziony ciekawością zwróciłem się do dawnego oficera 36 p. p. Legii Akademickiej por. Mieczysława Ehrenkreutz'a.

Przytaczam poniżej rozmowę z panem porucznikiem, który z niehamowanym zapałem opowiada i powraca poprzez szeregi lat do faktów, które już dziś należą do haistorii.

— Czy istnieje książka lub broszura mająca na celu zaznajomienie ogółu z historią i tradycjami 36 p. p. Legii Akademickiej?

— Owszem, wydany jest „Zarys Historii Wojennej 36 p. p. Legii Akademickiej". Jest to praca, obejmująca bardzo pobieżnie historię pułku. Obecnie przygotowuje się obszerniejsze dzieło, które jednak ze względu na charakter będzie służyło przede wszystkim jako podręcznik dla oficerów.

— Mówi pan o historii pomijając tradycje. Mam wrażenie, że szersze masy społeczeństwa akademickiego mogłyby się przywiązać do pułku szczególnie poprzez tradycję. Czy nie mógłby pan wskazać drogi do poznania tradycji Legii Akademickiej?

— Zagłębiając się w historię pułku poznajemy chlubną jego tradycję wojenną. Sukcesy 36 p. p. w kampanii Wschodnio-Małopolskiej, w kampanii i kontrofenzywie rosyjskiej, w bitwie o Warszawę i w innych walkach, bohaterstwa żołnierza Legii Akademickiej — to już tradycja. Poza historią pułku materiałem do poznania tradycji jest muzeum pułkowe, tablica pamiątkowa ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Pokój, w którym przebywał Marszałek, urządzony został tak jak wyglądał w chwili, gdy go zamieszkiwał nasz Wódz. Pokój Marszałka Piłsudskiego to cząstka naszego muzeum.

Tu pan porucznik przerwał i po chwili dodał z uśmiechem:

— Jeszcze mamy coś czego strzeżemy z pieczołowitością. 4 stycznia 1919 r. pułk otrzymał rozkaz wymarszu na front. Pułk, z wyjątkiem kompanii podoficerskiej, która miała stworzyć w Warszawie batalion zapasowy, wymaszerował z koszar na Nowowiejskiej w kierunku dworca Głównego. Na Marszałkowskiej do dowódcy podbiegła młoda niewiasta i wręczyła mu piękny warkocz — to co miała najdroższego ofiarowała żołnierzom - akademikom. Warkocz ten wisi w gabinecie dowódcy pułku w gablotce z wyrytymi na tabliczce słowami patriotki: w czasie wojny był on naszym talizmanem pułkowym.

— Przed chwilą pan powiedział, że pułk wyruszył na front 4 stycznia. Wiemy natomiast, że powstanie pułku datuje się od 26 listopada 1918 r. Czy w tak krótkim czasie możliwym było wyćwiczenie nowego elementu na tyle, by akademickie wojsko mogło przynieść korzyść na polu bitwy?

— Tak, niektórzy mieli aż 7 tygodni czasu szkolenia, ale byli i tacy, którzy w pociągu między Warszawą i Lublinem uczyli się ładowania karabinu. Właśnie ten fakt, że to byli żołnierze - inteligenci pozwolił na tak szybki wymarsz.

— Rozmowa z panem pozwala mi przypuszczać, że pan porucznik dosłownie zakochany jest w swym pułku?!

— Inaczej być nie może! Miałem czas z nim się zżyć. Przebywałem w pułku od r. 1918 do 1930. Jestem jednym z organizatorów pułku. Między innymi funkcjami byłem pierwszym płatnikiem pułku, a więc wszystkich znałem i mnie wszyscy znali.

— Gdyby to był inny pułk mógłby pan z nim się zżyć do tego stopnia jak z 36 p. p.?

— Na to trudno odpowiedzieć. Nie małą rolę odegrało to, że sam byłem akademikiem, a w pułku byłem przez cały czas wśród kolegów z murów uczelnianych.

— Czy w chwili obecnej w pułku wielu jest tych, którzy z panem dzielili dole i niedole w okresie wojennym?

— Teraz już mało.

— Wobec powyższego nie zachodzi obawa zaniku tradycji pułku?

— W tym celu powołane zostało do życia Koło Oficerów Dawnych i Rezerwy 36 p. p. Legii Akademickiej, którego prezesem jest viceminister Piasecki. Mamy (jestem członkiem zarządu) na celu utrzymanie tradycji i łączności oficerów z pułkiem.

— Czy dotąd nie były podejmowane próby nawiązania bliższej łączności ze społeczeństwem akademickim?

— Do roku 1928-29 były między nami stosunki bardzo przyjazne, lecz zostały naderwane przez poszczególne osoby. My z całego serca pragniemy naprawy stosunków.

— W jaki sposób miałaby się objawiać nasza współpraca z pułkiem?

(dokończenie obok)

— Już sam fakt współżycia podniósłby wartość moralną żołnierza. Współżycie uzewnętrzniałoby się w udziale panów w naszych świętach, jak np. w święcie pułkowym 3 czerwca, które w roku 1938 będzie obchodzone bardzo uroczyście ze względu na 20-tolecie istnienia pułku, w przychodzeniu panów do pułku na ćwiczenia P. W., w wspólnych wystąpieniach nazewnątrz itd. Mogliby panowie, współpracując z Białym Krzyżem, organizować odczyty, zwalczać analfabetyzm w wojsku... Pracy jest bardzo dużo. W zamian otrzymaliby panowie od nas trochę ćwiczeń, które nawet dla zdrowia studiującym są potrzebne ułatwilibyśmy panom poznanie historii wojskowości, organizacji armii i in. tematów, których znajomość mogliby panowie w wypadku wojny wykorzystać i przyczynić się do zwycięstwa.

Co do organizacji współpracy muszą się panowie zwrócić do dowódcy pułku ppułk. Pelca. Nie jestem upoważniony do rozmów oficjalnych. Wszystko co tu panu powiedziałem to tylko moje osobiste zdanie, ale wiem, że wielu dawnych oficerów myśli tak jak ja i kocha pułk jak ja.

Na tych słowach zakończył p. porucznik rozmowę.

Wychodząc z mieszkania p. Ehrenkreutz'a czułem się tak jakbym co najmniej był kapralem 36 p. p. Legii Akademickiej.

Max.

11 LISTOPADA

Tegoroczne Święto Niepodległości w dniu 11 listopada było zupełnie inne niż dotychczas. Zgodnie ze stanem wewnętrznym w państwie jak również z sytuacją międzynarodową nie wystarczyło w tym roku tylko oddawać się wspomnieniom z historycznych chwil listopadowych. Coraz bardziej zacieśniający się dokoła Polski krąg zorganizowanych, uporządkowanych wrogich sił czyhających tylko na sposobność by się rzucić na nasze państwo — z drugiej zaś strony rozproszkowanie społeczeństwa, rozbicie, marnowanie swych sił na waśnie wewnętrzne to stan, który zmusza kierowników nawy państwowej do kroków wielkich i poważnych. Tym poważnym i wielkim krokiem był pokaz ilościowy i jakościowy Młodego Pokolenia przed Wodzem Naczelnym w dniu Święta Niepodległości. Od najmłodszych zuchów harcerskich poprzez młodzież gimnazjalną, ze szkół zawodowych, dokształcających do pierwszej kolumny korporacji akademickich od narodowych radykałów poprzez niemal wszystkie kierunki polityczne wśród młodzieży do młodych socjalistów — szły kolumny za kolumnami, by dowieść, że w chwili decydującej nikogo nie zabraknie w szeregach by pokazać Naczelnemu Wodzowi ile ich jest i jaką jest młodzież Polska, której piersi są tarczą Ojczyzny.

I szedł każdy kto tylko się czuł Polakiem, komu rozwydrzone partyjnictwo nie zamieniło gorącego serca polskiego na szmatę — szli — jedni wystukując twardo tempo marszowe i patrząc śmiało w oczy Wodza Naczelnego, inni, starsi, zniedołężniali już choć młodzi, szli myślą w takt wystukiwanego rytmu w takt marszu wojskowego.

Z Teatru

»Gałązka Rozmarynu«

Teatr Polski: Gałązka Rozmarynu. Sztuka Zygmunta Nowakowskiego w 5 obrazach.

Po zatęchłej od żydowskich kawałów „Jadzi Wdowie", ze sceny Teatru Polskiego powiał ożywczy wiew radosnej i bohaterskiej przeszłości. Legiony! Przyznam wam się szczerze, że szedłem na sztukę z uprzedzeniem. Nic dziwnego. Dotąd historyczne sztuki z życia legionistów pisali przeważnie grafomani, albo ludzie pragnący dostać medal, lub awans. Nowakowski nie jest grafomanem i nie starał się nigdy przypochlebić możnym, ale... I właśnie to „ale" okazało się zupełnie bezpodstawne.

Autor „Gałązki Rozmarynu" znalazł nareszcie właściwą drogę. Nie będę starał się licytować w superlatywach z prawdziwymi recenzentami. Jedno tylko pragnę zaznaczyć, że takiej właśnie sztuki brakowało naszej literaturze legionowej.

My młodzi chcemy takich sztuk! Dosyć plugastwa żydowskiego! Ze sceny polskiej winna bić siła i moc dla nowych pokoleń Narodu. Niech powieje wiatr, który zmiecie te śmieci z desek scen polskich. Wracając do „Gałązki", jeszcze jedna uwaga.

Jestem narodowcem i dlatego właśnie widzę całą wartość tej sztuki. My młodzi, bez względu w jakiej organizacji narodowej obecnie znajdujemy się, jesteśmy zawsze z Wami, Żołnierze! Sami czujemy się żołnierzami. Życie i śmierć dla Narodu to nie jest puste hasło, to jest rzeczywistość młodego pokolenia.

Znów odbiegłem od tematu, le przeróżnych refleksji, że nie będę szczegółowo opisywał gry artystów i piękna wystawy. Inni prawdziwi krytycy zrobili to lepiej ode mnie. Cóż znaczą piękne dekoracje i wnikliwa gra, wobec piękna treści tej sztuki. Płyną ze sceny słowa szczere, proste nie wyszukane w formie, a jednak tak piękne i tak bliskie, że ginie wszystko inne. A pozostaje tylko jedna prawda: *Wielka Prawda Żołnierskiej Krwi i Poświęcenia. A Ją trudno opisać... Idźcie sami i przekonajcie się.*

Witold Jocz.

„Inżynier" nie jest tytułem naukowym lecz zawodowym

Stypa na wesoło

Trudno jest pisać sprawozdanie z imprezy, w której samemu brało się udział. Wygląda to tak, jak gdyby ktoś sam sobie dawał w skórę. Trudniej jest jednak wykręcić się Naczelnemu Redaktorowi: Przycisnął mnie do ściany — jestem „słaba płeć" — uległem. Słuchajcie więc!

Środa 1 grudnia. Blokada skończona! Przyszykowana dla blokujących kolegów rewia p. t. „Symfonia Blokady" stała się mimowli zakończeniem naszej blokady. Kończymy na wesoło. Odrzućmy więc maski powagi, bo właśnie jakiś posępny orszak zestępuje po schodach. Pogrzeb, nie pogrzeb?... ki diabeł!?! Na przedzie orkiestra. Mało orkiestra, ale w dodatku grająca. Pięciu ich było, a każdy z nich grał sobie, a Muzom. więc darujcie mi, kochani czytelnicy, że nazwę tę orkiestrę Muzy-ką. Potężna to była Muzy-ka, a echo jej rozchodziło się po gmachu z taką siłą, że tynk sypał się z murów, ku zmartwieniu szanownych właścicieli tego pięknego palacu. Za orkiestrą, przepraszam Muzy-ką, na barkach kolegów posuwają się z majestatyczną powagą zwłoki ś. p. technologa. Na katafalku, okryte czarnym kocem, widnieją dziewczęce kształty jednego z naszych kolegów. Po wystawionych filuternie butach ustalamy tożsamość. Zachowajmy jednak tajemnicę!... Chwileczkę cierpliwości! Za katafalkiem nieutulona w żalu rodzina, dźwigająca różne rekwizyty blokady. Wśród grobowej ciszy posuwają się szanowne zwłoki, by za chwilę spocząć na zaimprowizowanej estradzie. Głos ma Muzy-ka. Orkiestranci porozumieli się oczami. Serenada!?! Przemiły kierownik rewii kol. Kieroński wyjaśnia publiczności, że to jest „Umarł Maciek umarł". A ja, słowo daję, myślałem, ze serenada. Ot co znaczy niewyrobienie muzyczne! Melodia ludowa w tempie serenady brzmi coraz głośniej. Tajemnicze zwłoki zaczynają się ożywiać. Chwilę szamocą się z kocem, w który usłużni koledzy zbyt mocno okręcili nieboszczyka, aż wreszcie ku uciesze publiczności ukazuje się zmartwychwstały „inżynier" — kol. Krasicki Twarz jego o wybitnej ekspresji duchowej przypominająca najlepsze kreacje Barysa Korloffa, oddaje w nieopisany sposób całą radość z odzyskanego przez nas zwycięstwa. Coś nadzwyczajnego! Kreacja maxima! Tymczasem Muzy-ka zmienia melodię. Fox. Krasicki tańczy. Czeczotka. W jednej chwili cała sala zaczyna nerwowo tupać nogami. Taniec udział się. Jeszcze kilka efektownych pas i koniec. Brawa! Historia się powtarza: praszczur - biskup pisał bajki, wnuczek bajkowo nogami zapisuje deski estrady (nogi dziś ważniejsze, niż dawniej głowa).

Następny numer — Kol. Szaniawski, bardzo sercowy facet. Specjalność: monologi Wiecha. Wieszcz z pod „Wiechy" ojczystej. Poziom wykonania wysoki, znaki szczególne: chętnie bisuje. Skończył. Oklaski. A teraz duet na organkach. Na sali pewne poruszenie. Organki!!... Rozumiem... Wspomnienia młodości. Kol. Krasnopolski coś mówi pod nosem, ale do nas dolatuje tylko słowo „Barbara". Widać przed występem oddaje swego ducha jakiejś bliżej nam nieznanej Barbarze. Zaczynają grać... Duet na poziomie europejskim. Wysoka technika języka, w połączeniu z dynamiką oddechową dają nadzwyczajne efekty muzyczne, zwane w mowie potocznej — poleczką. W wyniku — brawa! Entuzjazm wzrasta proporcjonalnie do temperatury otoczenia.

Kol. Kieroński zapowiada Apolonię, przepraszam znów przesłyszałem się: chodzi o Polonię Zagraniczną. Wystąpią nasi kochani Polacy z Brazylii, koledzy: Kampe i Kudliński. Piosenki brazylijskie. Wysokopienne postacie zdobywców dzikiej Parany wzbudzają niebywały entuzjazm na sali. Ustawiwszy się w efektownych południowych pozach — zaczynają. I płyną brazylijskie piosenki, niezrozumiałe, tęskne, melodyjne... A sala zasłuchana. Raz po raz zrywają się brawa. „Brazylijczycy" nie żałują swego talentu. Powtarzają piosenki. Szczególnie tęskne „Sambo" zdobywa uznanie widowni.

Po piosenkach i poezji — proza. — „Reportaż z meczu Polska — Judea, wygłosi kol. Jocz".

Typ wybitnie mniejszościowy. Okulary, blokadowy zarost... Wszystko to jednak pozory, w rzeczywistości aryjczyk 101%. Ten 1% to na wszelki wypadek. Od przybytku głowa nie boli. Reportaż jest niezły. Odtwórca jednak zbyt wygłodzony blokadą połyka niektóre wyrazy, a nawet całe zdania. Spieszy się widać do domu. Publiczność jest jednak łaskawa i śmieje się na kredyt z półzjedzonych dowcipów.

Znów poezja. Tym razem aż na flecie. Solowy numer. Kol. Rubiec - Masalski w arii Nadira z opery „Poławiacze pereł". Wirtuoz o bladej twarzy emerytowanego flecisty Opery Warszawskiej, dał dowody, że przysłowie „nie w kij dmuchał" nie zawsze sprawdza się. Solista tak ofiarnie dmuchał w „czarny kij", ze wydobył z niego nawet dość „harmoniczne" tony i dudnienia. Publiczność lubi solistów na flecie, szczególnie gdy jest tylko jeden. Oklaskiwano więc szczodrze kol. Masolskiego. W piosenkach występowali jeszcze koledzy: Piklikiewicz — piosenka węgierska, oraz Luterek i Kazimierski.

Na szczególne wyróżnienie w całej rewii zasługuje kol. Kieroński, były artysta teatru rewiowego „Gong", którego zasługą jest skompletowanie i zmontowanie tak udałej imprezy rozrywkowej. Kol Kieroński wystąpił z trzema piosenkami, z których dwie a mianowicie tango - parodia „Carmencita" i „Modlitwa" spotkały się ze specjalnym entuzjastycznym przyjęciem ze strony publiczności. Za mile piosenki zmontowanie i prowadzenie rewii — koledze Kierońskiemu — cześć! A teraz mała uwaga. Szkoda, że na tej imprezie nie byli p.p. Profesorowie, dużo materiału doświadczalnego mogliby zdobyć na styczniowe egzaminy. Potulni i małomówni podczas repetycji i egzaminów studenci. stali się na tej estradzie tacy elokwentni i pełni werwy, że czasem trudno było wierzyć własnym oczom. Czego to nie robi publiczność i oklaski? Kończe więc mój reportaż okrzykiem: Niech żyje publiczność i domorośli artyści!

Oklaskom cześć!

Kos.

ZAWIADAMIAMY SZANOWNYCH CZYTELNIKÓW, ŻE OD NUMERU BIEŻĄCEGO POCZĄWSZY, WPROWADZILIŚMY STAŁY DZIAŁ LITERACKI. W DZIALE TYM UMIESZCZAĆ BĘDZIEMY UTWORY LITERACKIE Z DZIEDZINY SZTUKI ORAZ HUMOR. W NIEDŁUGIM CZASIE OGŁOSIMY KONKURS NA NOWELKĘ. WARUNKI KONKURSU PODAMY W NUMERZE 4-TYM.

PROSIMY O SPECJALNE ZAINTERESOWANIE SIĘ NASZYM DZIAŁEM LITERACKIM ORAZ O WSPÓŁPRACĘ.

Redakcja.

SQEEZE **1**

Uczmy się grać w brydża

W celu dania Szanownym Czytelnikom możliwie krótkiego a wyczerpującego podręcznika brydżowego zwróciliśmy się do jednego z wybitnych brydżystów by zechciał napisać taki podręcznik dla naszych Czytelników. Podręcznik ten będzie się ukazywał w odcinkach naszego pisma, a po skończeniu będzie wydany jako broszurka.

Brydżyści! Zachowujcie odcinki naszego podręcznika i rozpowszechniajcie „W Jednym Szeregu", który chce być waszym przyjacielem i doradcą. **Red.**

I. OBLICZENIE WARTOŚCI RĘKI

a) Lewy na honory.

Pierwszą czynnością gracza, który podniósł karty, jest obliczenie wartości ręki t. j. obliczenie na ile lew może liczyć w rozgrywce. Lewy na honory są to lewy, wzięte na asy, króle i damy. Wzięcie pewnej lewy na honory gwarantuje jedynie posiadanie asa lub mariaża i dlatego tylko asa lub mariaża należy uważać za pewną lewę na honor; król lub dama w kolorze liczy się za pół lewy pewnej na honor.

Ponieważ przy idealnym rozdaniu kart, każdy z graczy otrzymałby jednego asa, jednego króla i jedną damę, co stanowi dwie pewne lewy na honory, kartą, uprawniającą do dania odzywki otwierającej jest ręka, która jest silniejsza od przeciętnej o jedną pewną lewę na honor.

Podstawą więc do dania odzywki otwierającej przez jedno jest posiadanie trzech pewnych lew na honory. Odpowiednio silniejsza karta uprawnia do dania odzywki otwierającej odpowiednio wyższej, t. j. przez dwa, trzy lub cztery.

b) Lewy wygrywające.

Zostało stwierdzone doświadczalnie, że na ogólną ilość 13 lew, w każdej rozgrywce, lew wziętych na asy, króle i damy jest średnio 8, resztę lew stanowią wyrobione karty młodsze w dłuższe, i przebite karty w krótsze kolory. A więc średnio każda lewa na honory wyrabia średnio 0,75 lewy na inne karty.

Dlatego też gracz, który posiada w ręce trzy pewne lewy na honory, posiada w rzeczywistości minimum 5 lew wygrywających, co razem z dwiema lewami partnera (przy normalnym rozkładzie pozostałych lew na honory pomiędzy pozostałych trzech graczy) stanowi 7 pewnych lew, t. j. ilość wystarczającą do spełnienia zapowiedzi.

Odpowiednio wyższe ilości lew na honory i co za tym idzie, większa ilość lew wygrywających u partnera, powoduje podwyższenie przez niego pierwotnej zapowiedzi i daje gwarancję spełnienia tejże.

c) Wartości dodatkowe.

Oprócz lew na honory, na ogólną ilość lew wygrywających wpływają jeszcze wartości dodatkowe, wynikające z rozkładów lub posiadanych wartości dodatkowych w postaci waletów a nawet dziesiątek. W zależności bowiem od posiadanych mizerek i singeltonów wzrośnie ilość lew wygrywających, wyrobionych na młodsze karty w dłuższych kolorach.

d) Podział kolorów.

Ponieważ tasowanie kart nie jest idealne, pewne rozkłady spotykane są częściej, pewne zaś bardzo rzadko, niektóre nigdy. Najczęściej spotykane są układy (4—4—3—2) i (5—3—3—2), rzadziej stosunkowo układ zwany zrównoważonym lub bezatutowym, t. j. (4—3—3—3); układy ze zdecydowanym longierem, spotykane są stosunkowo rzadziej, jak również układy z mizerkami i singeltonami.

Przy longierze we własnym układzie jest bardzo prawdopodobne, że układy pozostałych rąk są analogiczne, a więc grozi znalezienie zupełnego braku, względnie singeltona u któregoś z pozostałych graczy, względnie niezgodność kolorów w układzie własnym i partnera, która prowadzi do wyśrubowanej końcowej zapowiedzi i często kończy się dla rozgrywającego wpadką. (c. d. n.)

Redaktor i wydawca: MICHAŁ MARUSIEŃSKI.
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. 6-go Sierpnia 21 m. 20. Tel. 7.02-19. Godziny urzędowe: od 16 do 18 z wyjątkiem niedzieli świąt.

Prenumerata roczna 3 zł. 50 gr.
„ kwartalna 1 zł.
„ miesięczna 30 gr.
Cena numeru 15 gr.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł.
½ strony 50 zł.
¼ „ 25 zł.
⅛ „ 15 zł.
Ogłoszenia drobne: za wiersz 1-szpaltowy 20 gr.

Druk. B-ci Drapczyńsk.ch, Warszawa, Piusa XI Nr 15.